Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 4 Kraków, czwartek 6 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 143.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wie sz.

## Dlaczego PPS odwołała tow. Daszyńskiego z Rady ministrów

**Napisał poseł Dr Herman Diamand**

Dymisya tow. Daszyńskiego wywołała słusznie, silne bardzo wrażenie, tak przez sam fakt jak i metodę postępowania, niezwykłą w naszych warunkach.

Socyaliści omijali troskliwie możność wywołania wielkiej senzacyi, i jakichś gwałtownych następstw i pod tym względem okazali zdolność podporządkowania drugorzędnych względów partyjnych pod interes publiczny, na jaką żadne stronnictwo w Polsce zdobyć by się nie umiało.

Gwałtowne, senzacyjne ustąpienie tow. Daszyńskiego z rządu, prawdopodobnie wywołałoby kryzys ministeryalny, ze stanowiska taktyki partyjnej rzecz pożądana, ale ze stanowiska położenia państwa, szalonych trudności, które jeżeli państwo ma istnieć muszą być pokonane, ze stanowiska toczących się rokowań pokojowych, arcyniebezpieczne.

Z tego względu uchwały C. K. W. i związku posłów socyalistów przez tydzień cały nie opublikowano, podczas gdy prez. ministrów został bez zwłoki powiadomiony. Lojalność jak na nasze stosunki niezwykła, miała dać stronnictwom należącym do koalicyi rządowej możność rozpatrzenia się w sytuacyi i przeprowadzenia rekonstrukcyi rządu, względnie przygotowania nowego rządu, któryby bezpośrednio po dymisyi rządu Witosa mógł wejść na jego miejsce. Chodziło o to, by ominąć zwyczajne u nas targi, podczas gdy rząd jest w dymisyi i przedłużanie tego szkodliwego stanu przez tygodnie całe, chcieliśmy niedać miejsca intrygom endecko-marszałkowskim kompromitującym nas zagranicą, wstrząsającym całym organizmem państwowym na wewnątrz.

Od takiego postępowania nie powstrzymała nas świadomość, że na tle poufności naszego postanowienia, powstaną bajki i legendy, liczyliśmy się z tem, że prasa burżuazyjna, pisać będzie o targach pomiędzy nami a Witosem, o warunkach, które socyaliści postawili jako cenę pozostania Daszyńskiego w rządzie i t. d.

Tego wszystkiego nie było, nie stawialiśmy żadnych żądań, żadnych warunków. Dymisya Daszyńskiego była bezwarunkowa.

Uchwała była powzięta w przekonaniu, że okoliczności zmuszające socyalistów do wycofania swego męża zaufania z rządu nie wynikają ze złej woli Witosa, lub którego z ministrów lewicowych, że nie są one wynikiem lekceważenia warunków, wśród których socyalista w rządzie mógł brać udział, lecz że mają swe źródło w strukturze stronnictw rząd tworzących, w stosunku ich do reprezentantów ich w Radzie ministrów.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu minister spraw wewnętrznych p. Skulski. Zachowanie się jego w rządzie, mówię o jego osobie, o ministerstwie spraw wewnętrznych później, było lojalne, ale zachowanie się jego stronnictwa, a w szczególności tegoż przywódcy Dubanowicza, było podstępne, nieszczere.

Poseł Dubanowicz występował stale jako rzecznik endeków, zwalczających rząd, wnosił w szeregi stronnictw dźwigających rząd ferment, obudzał stale niepewność, w szeregach ministrów.

P. Skulski jako prezydent ministrów okazał wiele dodatnich cech, jako minister spraw wewnętrznych zawiódł najzupełniej. Na czele administracyi był manekinem w rękach endeckich wiceministrów, czy szefów sekcyi.

Wbrew zapewnieniom, wiecznie przez decyzye organów mu podwładnych zaskakiwanego p. ministra Skulskiego dzień każdy jego rządów przynosił prześladowania policyjne wszelkiego ruchu wolnościowego, czy to społecznego, czy myślowego. Pod pozorem zwalczania bolszewizmu, aresztowano socyalistów znienawidzonych wśród komunistów, szykanowano organizacye, słowem, odświeżano dawne rosyjskie tradycye.

Można było wytłumaczyć, dlaczego rząd, w którym zasiada socyalista nie może podołać zadaniom aprowizacyi, dlaczego tak strasznie zawodzą koleje, dlaczego nie odbudowuje się przemysł, ale nikt tego wyjaśnić nie potrafi, dlaczego rząd taki wraca do rosyjskich tradycyi, albo raczej dlaczego w takim rządzie zasiada socyalista.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, nie jest u nas organem rządu, lecz organem wkorzenionych tam endeków, tego nie zmieni p. Skulski, zależny w swym bycie politycznym od związku, na którego czele stoi działacz endecki. Ten sam związek stanowi dzisiaj wybitna część posłów, na których opiera się rząd Witosa.

Sprawa tu poruszona stanowi kwestyę rządów w Polsce wogóle.

Narodowi demokraci potrafili korzystać z wszelkich sposobności by, im właściwymi metodami, obsadzić oddanymi im zupełnie ludźmi wszystkie wybitne pozycye w administracyi publicznej, podczas, gdy tak zwane lewicowe stronnictwa dobrowolnie odstępowały im miejsca, ustępując z jakichś nieuchwytnych względów zasadniczych, lub z obawy przed — odpowiedzialnością.

Cała ta zgraja urzędników niekwalifikowanych, o „domowem wykształceniu“, ci urzędnicy powyżej piątej rangi, a poniżej lat trzydziestu, ta gangrena, tocząca organizm państwowy, to endecy i ich pupile.

Dla urzędnika i przemysłowca najlepiej popłatnem stronnictwem to narodowa demokracya.

Rząd nieendecki, chcący rzeczywiście rządzić, czynność swą rozpocząć musi od oczyszczenia ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw wewnętrznych itd.

Pan Władysław Grabski ani na chwilę nie wahał się wydalić cały szereg wybitnie uzdolnionych, wysoce ukwalifikowanych urzędników, jedynie dlatego, że nie byli endekami, by zastąpić ich tragiczno-komicznemi, źle albo wcale nie ukwalifikowanemi figurami endeckimi.

Czy p. Steczkowski zdobędzie się na odwagę, by poruszać gniazdo szerszeni i narażając się endekom, czy rozpocznie oczyszczanie ministerstwa skarbu i licznych urzędów z niem związanych?

W ministerstwie przemysłu i handlu i jego urzędach gospodarczych stosunki, o ile to jest możliwe, jeszcze są gorsze, ale od plejady ministrów przemysłu, która w przeciągu dwóch lat przedefilowała przed oczyma ludności, od tych niezawodnych mężów zaufania organizacyi przemysłu, górnictwa i finansów, nikt chyba oczyszczenia tych biur Augiasza nie żąda.

Dla uzdrowienia aprowizacyi za późno się usunął p. Śliwiński, znakomity obrońca interesów agraryuszy.

Sumienie socyalisty nie pozwala spokojnie patrzeć na przejścia, którym ulega wymiar sprawiedliwości pod rządami endeka.

Polityka zagraniczna nie może w Polsce nadal być wyłączną dziedziną złotej młodzieży, ministerstwo spraw zagranicznych i jego organa, zagraniczne poselstwa i konsulaty muszą być wykonawcami woli rządu a zatem przystosować się do demokratycznych czynników, które dzierżą w państwie rządy. Czy pomogą tu targi czy układy z p. Witosem, czy stronnictwami biorącymi udział w rządach? Na to odpowiedź łatwa: tylko bezwzględna konieczność, wielki interes społeczeństwa polskiego, może socyalistów polskich zniewolić, aby w chwili grozy i niebezpieczeństwa, w chwili, gdy nasze współrządy jedyny przedstawiają ratunek, mąż zaufania socyalistów w rządzie zasiadał i w tem odpowiedź na pytanie dlaczegośmy, znając w chwili wysłania tow. Daszyńskiego do rządu, stosunki niegorzej jak dzisiaj, jego mężem zaufania zamianowali.

Bez przesady, bez samochwały powiedzieć możemy, że obrona przed nawałą rosyjską bez współudziału Daszyńskiego w rządzie pomyśleć się nie da, tak samo jak przystąpienie do skutecznych pertraktacyi pokojowych.

Za rządów Skulskiego przekonaliśmy się, że bez udziału w rządzie niema kontroli nad państwową polityką zagraniczną. Jako posłom sejmowym członkom komisyi spraw zagranicznych składał nam premier Skulski uroczyste przyrzeczenie, że odstąpi od Borysowa, że bezzwłocznie po zdobyciu Kijowa zaofiaruje Rosyi demokratyczny pokój, jedno ani drugie nie stało się na czas, a jako członkom sejmu przypadała nam możność krytyki, a nie bezpośrednia władza do zniewolenia Sapiehy czy innego ministra spraw zagranicznych do spełnienia swego zadania w duchu pokoju i demokracyi.

Ważne wpływy poza sejmowe okazały się silniejszymi od żądań sejmu!

Jako wiceprezydent ministrów i kierownik w Radzie ministrów polityką zagraniczną Daszyński władzę posiadał i z niej sowicie korzystał.

Gdyby potrzeba wystąpienia Daszyńskiego z rządu była nastąpiła o tydzień czy dwa później bylibyśmy świadkami daleko idącego przeobrażenia naszej reprezentacyi zagranicznej.

Z natury rzeczy wynika, że mąż stanu socyalista idzie na rzecz, a nie na efekt publiczny, że zatem działanie jego nie rozbrzmiewa głośnem echem poza murami jego warsztatu pracy. — Wielka ta cnota jest taktycznym błędem w zrozumieniu bezpośredniego wrażenia. W miarę jak się rzeczy bez szkody ujawnią, społeczeństwo przekona się, że ofiara poniesiona przez socyalistów przez udział w takim rządzie, była konieczna i bogata w plony.

## Rozłam w francuskiej partyi socyalistycznej

Co wobec ostatnich wypadków było do przewidzenia, stało się na kongresie w Tours faktem: nastąpiło rozdwojenie w socyalizmie francuskim na tle stosunku do III międzynarodówki. Partyę francuską spotkał tensam los, co kilka tygodni przedtem niezawisłą partyę socyalistyczną Niemiec w Halli. Partya francuska, mimo dotkliwego osłabienia wskutek ostatnich strejków, mimo klęski przy wyborach, była przecież do ostatniej chwili „zjednoczoną“, była w tym na zewnątrz stanie, w jakim utworzył ją i do końca życia utrzymywał Jaures. Teraz partya rozpada się na trzy grupy: na prawicę, na lewicę i na zwolenników dyktatury Moskwy pod posłacią trzeciej Międzynarodówki.

Prawe skrzydło partyi, które w czasie wojny przewodziło (Renaudel, Sembat, Thomas) jeszcze w r. 1919 z większości zamieniło się w mniejszość. Kierownictwo partyi objęła grupa, która w czasie wojny była w opozycyi (Longuet, Mistral, Faure). Nowa większość odrazu znalazła przeciw sobie opozycye z prawej i z lewej stro-

ny. Prawica, która narówni z Scheidemanem broniła zapatrywania, że proletaryat musi w sprawach wojny zajmować tosamo stanowisko co burżuazya, pozostała wierną II Międzynarodówce także wtedy, gdy kongres w Strassburgu uchwalił z niej wystąpić. Opozycya lewicy pod przewodnictwem Loriota żądała bezwzględnego przystąpienia do III Międzynarodówki, tworząc zalążek komunistyczny w czystosocyalistycznej partyi. Lewica znalazła silne poparcie w chwili, gdy Frossard i Cachin wrócili w sierpniu z. r. z Moskwy i zaczęli agitacyę za „warunkami moskiewskimi“. I udało się im we Francyi tosamo, co Däumigowi i Stöckerowi w Niemczech: zdobyli większość na kongresie za poddaniem się tym „warunkom“.

Po kongresie w Halli pokazało się, że większość zwolenników niezawisłej partyi soc. nie poszła za uchwałami większości delegatów, że większość pozostała wierną dawnym przywódcom Ledebourowi i Crispienowi. Jak się stosunki we Francyi ułożą: czy masy pójdą za uchwałą kongresu w Tours, trudno dziś przewidzieć. Na kongresie zwolennicy moskiewskiej Międzynarodówki mieli większość trzy czwarte głosów; zwolennicy II Międzynarodówki, w których imieniu przemawiał Blum, czuli się tak słabi, że zrzekli się głosowania nad swą rezolucyą. **Przeciw zwartej większości komunistów stała właściwie tylko grupa centrum (Longuet-Mistral - Faure).** Pozostali oni w mniejszości, a zwyciężył wielki giest nad świadomą swego celu pracą socyalistyczną. A jaki będzie rezultat? Oto bezwładny w swym kraju proletaryat francuski stanie się jeszcze bezwładniejszym; ku uciesze klas panujących, ku uciesze reakcyi międzynarodowej doszło do formalnego rozłamu.

Nadzieja socyalizmu francuskiego leży teraz w akcyi Longueta. On to razem z Mistralem i Faurem na konferencyi berneńskiej w lutym 1919 przeprowadził łącznie z Fryderykiem Adlerem uchwałę przeciw Scheidemanom i Renaudelom wszystkich krajów; on na drugiej konferencyi berneńskiej w grudniu z. r. zapowiedział zdecydowaną walkę z Moskwą na międzynarodowym kongresie, który się odbędzie w lutym br. w Wiedniu. Międzynarodowy proletaryat ma wiarę, że odurzenie moskiewskie rychło minie. Ma on wiarę, że ani „międzynarodówka reformistyczna“ ani „międzynarodówka bolszewicka“ nie odpowiadają na długą metę interesom klasowym rewolucyjnego proletaryatu. Longuet chciał dla utrzymania jedności partyi ponieść największe ofiary, ale po klęsce nie złoży broni. Zwycięstwo komunistów w Tours, miejmy nadzieję, jest tylko chwilowe i przemijające. Prawdziwe zwycięstwo prędzej czy później odniosą ci, którzy mają na celu połączenie proletaryatu w nowej, zjednoczonej Międzynarodówce nie na zniszczenie, ale na odbudowę myśli socyalistycznej.

# Jaki jest stan polityki francuskiej?

**Bodaj, iż przyszłość okaże, że polityka francuska znalazła się dziś w sytuacyi dość trudnej, skutkiem tego, że całą rachubę swoją pokładała w rychłem powstaniu „odrodzonej Rosyi“** i do tej nadziei przykrawała w wielu razach, o ile mogła, mapę Europy.

Gubiąc wzrok w rosyjskich dolach, Francya odsuwała od siebie myśl, co będzie, jeżeli ta wypatrywana, jak Mesyasz, „Rosya odrodzona“ — okaże się dla dzisiejszej jej polityki ułudą? — Trzeba szukać jakiegoś lub jakichś surogatów — wytworzyć jakąś kombinacyę drobniejszych przymierzy, gdyż wielka ententa dawno trawiona jest niezgodą... Od czasu do czasu po długich naradach i korowodach wydaje jeszcze jakieś napozór zgodne oświadczenie, lecz z poza papierowej zgody — wraz wyziera **taktyka niejednolita**, która zespół znów rozstraja...

Popatrzmy, co tymczasem dzieje się z Francyą. Zbyt późno i wahająco zapragnęła pod swojem przodownictwem wytworzyć blok państw mniejszych co nazwano „małą ententą“. Pp. Benesz i Take Jonescu proponowali **blok naddunajski**, którył obejmował Rumunię, Jugosławię, Czechy. Tak pojęty trzon przymierza byłby blokiem antywęgierskim, zmuszającym Węgry do szukania aliansu czy protekcyi u Niemców. Na Francyę nakładałoby to obowiązek strzeżenia tej małej ententy przed rewanżem Węgrów — jej zaś samej nie przynosiłoby to żadnej korzyści, gdyż Francyę mógł interesować blok, którył wzmacniał jej pozycyę wobec Niemiec. Pan Take Jonescu marzył dalej, że do jego konstrukcyi przystąpi Polska (? Co za interes miałaby Polska w zaciskaniu pętli dokoła Węgier, iżby dlatego łączyć się miała — z Czechami!) a obok takiego zaokrąglenia chciał p. Take Jonescu pozyskć Grecyę — podówczas przyjaciela Francyi, Venizelosa. To byłoby znów zaciskaniem pętli dokoła Bułgaryi, na czem Francyi wcale nie zależało.

Słowem, „mała ententa“ miała dla Francyi cele dość egzotyczne. Jeszcze odłam bałkański tego przymierza mógł był mieć wartość ochronną przeciw akcyi nacyonalistów tureckich, choć Francya wolałaby z żywiołem muzułmańskim próbować ugody.

Cały pomysł nie miał tedy wielkich szans powodzenia. Przerodził się, czy **przeradza w coś innego, co może zagrażać interesom Francyi.**

„Mała ententa“ może powstać pod egidą Włoch i — z ostrzem zwróconem względnie zwrócić się mogącem przeciw Francyi. Włochy starają się o zbliżenie z Jugosławią.

Jugosławia — nawiasem mówiąc — ciągnie za sobą sprzymierzone Czechy; lub odwrotnie może Czechy odgrywały rolę pośrednika. Obok Jugosławii wchodzi widocznie w grę Grecya. W przeciwieństwie do Francyi, domagającej się ostrych represyj wobec Grecyi, która przywołała na tron Konstantyna i Anglii zajmującej stanowisko chłodniejsze, Włochy poczynają wyraźnie kokietować Greków, ba (jak ze zgorszeniem podawały dzienniki francuskie, w depeszach) ofiarują im pomoc finansową.

Zarysowuje się, jakby blok inny: nie naddunajski pod wodzą Francyi, lecz obsunięty niżej i wysunięty z rąk francuskich **blok śródziemnomorski**: Włochy, Jugosławia, Grecya.

Śródziemnomorski — to brzmiałoby bardzo nie mile dla Francyi. Wskazywałoby, że Włochy, odzyskawszy przy rozbiciu Austryi, te ziemie, gdzie był do odebrania żywioł włoski, mogą przejść do tej polityki, która je zawiodła była do przymierza antyfrancuskiego (z Niemcami podówczas i Austryą); polityki zerkania na okolice nicejskie , polityki rywalizowania z Francyą na morzu Śródziemnem i na północnem pobrzeżu Afryki.

Zapewne, dziś znużenie wojenne i ruina wojenna są tak powszechne, że nie o chwilę bliskąby tu chodziło, ale dyplomacya jak pająk niestrudzona, i na daleką przyszłość swe sieci rozsnuwa... Narazie mogłoby chodzić o zacieśnienie węzłów handlowych. Czy i Rumunia poszłaby na lep tej kombinacyi? Czy tylko benjaminek Francyi Czechy?

Francya musi tedy powtarzamy pomyśleć o jakimś systemie, któryby tamten równoważył. Coza rolę przeznacza tu Polsce?

Dotąd sama Francya nie patrzyła z należytą otwartością na sprawę Polski, mając oczy przysłonięte bielmem wszechrosyjskiem, od sybirskiego, kołczakowskiego począwszy, na krymskiem skończywszy. To stwarzało nutę nieszczerą. Francya chciała, byśmy mieli jak najwięcej żywotności, by Polska nie zginęła, póki... bolszewicy żyją; ale zarazem jej rachuby na „przyszłą Rosyę“ sprawiały, że radaby nas była zacieśniać; jej rachuby, że Czechy — to najbliższe w Słowiańszczyźnie ukochanie Rosyi, sprawiały, że co do największej niesłuszności Czech miał w Paryżu słuszność.

Dla nich przewidywało się korytarz w kierunku Rosyi, albo sznur który, jak z macierzystym organizmem miał połączyć czecho-słowackie ciało z wielką Rosyą. Trzymano się takiego planu, który fatalnie odbijał się na interesach polskich.

Być może, że dziś Francya zoryentowała się, że zapatrzona w fata morgana, nie zdaje sobie sprawy, iż fatum (los) inaczej może sprawami pokierować, że dookoła wszędzie uprawiają politykę bardziej giętką i odnoszą nad Francyą w ten sposób polityczne sukcesy.



# Przemówienia noworoczne w Belwederze

W dniu Nowego Roku repreezntanci władz zebrali się w Belwederze dla złożenia Naczelnikowi państwa życzeń. Z powodu choroby (która zresztą już minęła) nie mógł Naczelnik państwa przyjąć deputacyi; przyjął je wicepremier **Daszyński**, który przy tej okazyi wygłosił kilka przemówień. Na życzenia reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, ciała konsularnego itd. odpowiedział tow. **Daszyński**:

W imieniu Naczelnika państwa, któremu stan zdrowia nie pozwala niestety przybyć, aby podzielić się z Panami wszystkimi i z narodem całym życzeniami lepszej przyszłości, mam zaszczyt powitać Panów w tym dniu Nowego Roku i życzyć Panom, aby los nasz wspólny był szczęśliwszy, niż ten, który był Polski udziałem. Ubiegły rok był **rokiem grozy i chwały**, rokiem grozy, która zagrażała istnieniu wolności i niepodległości Rzeczypospolitej polskiej, rokiem grozy, która zagrażała samej stolicy Naczelnika państwa, rokiem grozy, która zagrażała nam **odcięciem od całej cywilizacyi świata.** Nikt nie mógł nam przyjść z pomocą, a świat patrzył z zapartym oddechem na te zapasy, które naród polski prowadził w obronie cywilizacyi, w obronie pokoju. Jednakże zapasy te skończyły się **największą chwałą imienia polskiego**, gdyż po dniach klęski, po dniach upadku ducha, przyszło do podźwignięcia się. Nazwało się to „cude mnad Wisłą“, a to było cudem duszy polskiej i geniuszu narodu polskiego. W ten sposób dzień chwały nastąpił po dniach grozy, ale chwała ta byłaby jedynie chwałą wojenną, gdyby nie skończyła się rezultatami, do których tęsknił cały naród polski wraz z Naczelnikiem państwa. Pragnienia pokoju i zwycięstwa nad Wisłą i Niemnem doprowadziły szczęśliwie do preliminarów pokojowych, podpisanych dnia 12 października w Rydze. Od tej chwili zmierzamy do tego, aby preliminarya pokojowe stały się **pokojem definitywnym i gwarantowanym.** Przed chwilą w imieniu reprezentantów wszystkich państw, akredytowanych w Polsce, nuncyusz Ratti nazwał pokój, zawarty przez Polskę, pokojem sprawiedliwym. Słowa te uważać można za zadatek tego, że pokój, zawarty przez Polskę, **będzie nazwany przez świat cały pokojem sprawiedliwym.** Pokój ten musi si ęstać podstawą zupełnie nowej pracy. W dniu tak uroczystym muszę zwrócić uwagę Panom **na ciężkie położenie, finansowe i ekonomiczne.** Lecz i tutaj geniusz polski, który w roku 1920 potrafił się uporać z największem niebezpieczeństwem, dołoży wysiłków, aby wydobyć się z tej sytuacyi, w jaką popadł naród polski wskutek sześcioletniej wojny. Pomimo tak ciężkich warunków, **nikt z nas nie upada na duchu.** Oby jak najrychlej znikły ślady długich lat niewoli! Dążmy **do niepodległości gruntownej,** do wzmocnienia bytu państwowego, do zupełnego odrodzenia. Oto życzenie, które w imieniu rządu i Naczelnika państwa wszystkim aPnom składam.

Na życzenia przedstawicieli rozmaitych instytucyi społecznych odpowiedział tow. **Daszyński** podziękowaniem za złożone życzenia, podnosząc, że po przebytym roku trudu naród polski wraca **w okres pokojowy**, skupiając się przy Naczelniku państwa, około którego koncentruje się również cała praca państwotwórcza.

Dalej składali życzenia harcerze górnośląscy, naktóre tow. **Daszyński** odpowiedział następującem przemówieniem:

O los ziemi górnośląskiej toczy się bój niekrwawy, o losie tej ziemi ma rozstrzygnąć wola mężczyzn i kobiet ziemi górnośląskiej. Za kilka tygodni może przyjdzie ten czas próby, od którego zależeć będzie, czy milion górnośląskiej ludności wróci do swojej macierzy, aby już nigdy nie być pod obcem panowaniem, czy też będzie skazaną na dalszą poniewierkę. **To jest czas największej próby,** która zdecyduje o Was i o nas. Bo my, bez Was, będziemy zarówno nieszczęśliwi, jak Wy bez nas. Bo mówi się: **niema polskiego Górnego Śląska bez przyłączenia się do Polski, niema Polski bez polskiego Górnego Śląska.** Witamy Was w Warszawie, w stolicy kraju, w tych historycznych Łazienkach. Witamy Was i wyrażamy życzenie, **abyśmy się wszyscy już na zawsze połączyli,** jak dzieci z matką, a matka z dziećmi. Oby głosowanie wypadło tak, by dać światu obraz prawdy, **że Górny Śląsk był, jest i będzie polskim.**

Imieniem zagranicznych misyi wojskowych składał życzenia generał francuski Niessel na ręce ministra wojny, generała Sosnkowskiego.

# W sprawie szkół naszych

## Katechizm źródłem niewiary

W przybocznym organie arcybiskupa Teodorowicza spotykamy się z tem twierdzeniem... — Znajdujemy tam („Rzeczpospolita" Nr. 193 i 194) dwa feljetony pióra prof. Ignacego Chrzanowskiego, zatytułowane: „Dlaczego u nas niema (?) inteligencyi katolickiej". To pytanie nastręczył prof. Chrzanowskiemu artykuł ks. Urbanka w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym". Nie obchodzi nas słuszność czy niesłuszność twierdzenia, jakoby istotnie brakło sferom, zbliżonym do „Przeglądu Powszechnego", dostatecznej kolekcyi katolickiej inteligencyi. Jeżeli i ks. Urban i prof. Chrzanowski zgodnie twierdzą, że zagranicą jest więcej inteligenckich zrzeszeń katolickich, niż w Polsce (cytowano Niemcy, Anglię...), to mimochodem możemy ich uspokoić, że zrzeszeń inteligenckich jest wogóle w Polsce liczba bardzo ograniczona w stosunku do zachodu, a dalej, że katolicy nie mają u nas z czego się wyodrębniać: nie są ani mniejszością wyznaniową, któraby szukała własnych skupień, aby tą drogą silniej utrzymywać się na powierzchni, ani nie są zagrożeni istnieniem silnych prądów antyklerykalnych. Jeżeli obaj cytowani przez nas autorowie uważają, że istnienie licznych zrzeszeń inteligencyi katolickiej świadczy o głębi katolickiego nurtu, to u nas jego płytkość wynikałaby z rozlewności; zapewne: jezioro ma bardziej martwą, zastygłą wodę, niż strumień, lecz zato tej wody jest więcej. Interesuje nas jednak to specyalnie, co prof. Chrzanowski pisze o dzisiejszej obowiązkowej nauce religii w szkole i o skutkach tego obowiązkowego nauczania. Bo z tego obrazu widzimy, **przy czem tak obstają nasi klerykali?**

Okazuje się, iż ludzie o nieposzlakowanym katolicyzmie bardzo krytycznie zapatrują się na tę naukę katechizmową, na to przymusowe oddawanie moralno-religijnej edukacyi dziecka katechetom, którzy każą mu się zakuwać jeno formułkami.

Posłuchajmy wywodów prof. Chrzanowskiego. Podajemy z nich poniżej najważniejsze ustępy:

„Stwierdzić trzeba, że nauka religii i apologetyki tak, jak się ją do dziś dnia w naszych szkołach prowadzi, nie tylko chybia celu, ale często, bardzo często osiąga skutek wręcz przeciwny: podkopuje w młodych duszach zaufanie do nauki Kościoła, co więcej, zabija nieraz wiarę religijną. Dlaczego i jak? Na te pytania, nad któremi się zastanawiał już Mickiewicz w czwartym kursie „Prelekcyj paryskich", odpowiedział przed laty kilkunastu — z właściwym sobie talentem i z właściwą sobie nieubłaganą logiką — Stanisław Witkiewicz w świetnej rozprawie p. t. „Chrześcijaństwo i katechizm".

„...przyzna to każdy, kto ma umysł logiczny i dosyć odwagi, żeby się nie bać na tę druzgocącą krytykę, jakiej poddał Witkiewicz naukę religii, zawartą w katechizmach szkolnych, mianowicie w „Katechizmie większym dla szkół ludowych", opracowanym przez jezuitę Maryana Morawskiego według jezuity Deharba, oraz w „Wielkim katechizmie religii katolickiej", wprowadzonym do szkół galicyjskich w r. 1903 i zatwierdzonym przez episkopat austryacki.

**Włosy naprawdę wstają od zawartych tam nielogiczności i wewnętrznych sprzeczności,** zwłaszcza, jeżeli się pomyśli, **jaką demoralizację,** jakie nietylko już **zobojętnienie, ale zupełne zniechęcenie do religii pociągają za sobą.** „Katechizm — słusznie mówi autor — pisali **ludzie bardzo naiwni, albo też liczący na zupełne niedołęstwo ludzkiego umysłu, na niezdolność logicznego myślenia, na nieumiejętność wyprowadzenia jakichkolwiek wniosków** i dzięki temu od progu tej nauki w umyśle uczącego się powstaje **potworne zamieszanie,** które zaciera całkowicie słowa Boga i prowadzi do wątpliwości — **a przez nie do niewiary.. Objęcie religii programem szkolnego przymusu** zrobiło z niej nie źródło nauki miłości, wzniosłości i ukojenia, lecz przedmiot pogardy, strachu i cel pocisków w walce o zdobycie matury".

Jest, naprawdę, nad czem pomyśleć! Dodajmy jeszcze, że religię poczytuje autor za rzecz, dla duszy ludzkiej równie konieczną, jak powietrze dla życia, że się w żadne dogmatyczne dysputy nie wdaje, że religii objawionej nigdzie nie kwestyonuje: idzie mu jedynie o dydaktykę i o treść etyczną nauki religii w szkołach, to jest o to, w czem tkwią główne przyczyny upadku religijności u młodzieży.

Ktoby zaś twierdził, że Witkiewicz, jako myśliciel głęboko religijny, ale w swej religijności idący zawsze jedynie tylko za głosem własnej duszy, nie mógł bezstronnie ocenić sposobu nauczania religii w szkołach, że był uprzedzony względem Kościoła, ten niech weźmie do ręki i choćby tylko przejrzy książkę, aprobowaną przez władze kościelne, napisaną przez człowieka głębokiej wiary i niepodejrzanej prawowierności — „O nowożytną metodę nauczania religii". Autorem jest ksiądz Jan Ciemniewski"...

W szczegółowy rozbiór tej mądrej książki wdawać się nie będziemy; stwierdzamy tylko, **że autor dochodzi do tych samych zasadniczo rezultatów,** co Witkiewicz, w swej krytyce nauczania religii. I on poczytuje złą metodę nauczania religii **za prawdziwą klęskę moralną, za jedno z głównych źródeł niewiary."**

Zdaje się, że tych wywodów wystarczy. Odnośny przymus szkolny ochrania taki monopol, który w ten sposób charakteryzuje nawet światlejszy ksiądz! A rodzicom odmawia się prawa głosu w dziedzinie, która ma stanowić o wyrobieniu charakteru dziecka.

Pedagog, któremu braku katolicyzmu nikt nie zarzuci, woła, że włosy stają na głowie od nielogiczności, zawartych w szkolnych podręcznikach katechizmowych.

A tymczasem te „nielogiczności" korzystają z miana i przywilejów nauki, szkolnej nauki, obowiązkowej nauki, za której niedostateczne obkucie dziecko może ponosić przykre konsekwencye.

Uczą dziecko przecie, ażeby rozwijać jego umysł, a zarazem dawać mu podkład wiadomości użytecznych. Tymczasem obok świeckich przedmiotów, spełniających to zadanie, musi ono przechodzić „potworne zamieszanie."

I to konstatuje prof. Chrzanowski.

I to przyznaje nawet, drukując ów artykuł, kleykalno-endecka „Rzeczpospolita".

Czy to wszystko jednak nie jest potwierdzeniem słuszności wywodów sejmowych posła Czapińskiego?

# Dlaczego Górny Śląsk musi pozostać niemieckim?

Na drodze przez Holandyę usiłują Niemcy wmówić w świat, że Górny Śląsk — naturalnie „dla dobra Europy — musi pozostać niemieckim. Pisma niemieckie z lubością cytują głos haskiego dziennika „Telegraaf" (niedawno wrogiego Niemcom), którego korespondent p. Joedemann bawi od dłuższego czasu na Górnym Śląsku i na miejscu doszedł do „przekonania", że Górny Śląsk nietylko w interesie Niemiec, ale w interesie Europy powinien zostać niemieckim. W korespondencyi z Katowic p. Joedemann w następujący sposób uzasadnia to swoje „przekonanie":

„Oderwanie Górnego Śląska od Niemiec znaczy przecięcie temu obszarowi przemysłowemu nerwu życia. Amputacya Śląska byłaby dla Niemiec i dla Europy katastrofą".

Pisma niemieckie dodają z satysfakcyą, że p. Joedemann jako reprezentant „Telegraafu" napewno miał sposobność dowiedzieć się, **co myśla w Paryżu i Londynie,** a jego zapewnienie, że **„prawda ta** (o konieczności pozostawienia Śląska Niemcom) **znajduje coraz więcej gruntu".**

„Telegraaf" w cytowanej korespondencyi pisze dalej: **„Optymizm, z jakim w Niemczech oczekują plebiscytu, wydaje mi się usprawiedliwionym.** Mam poza tem dobre powody do przypuszczenia, że **w Paryżu i Londynie z przyjemnością przyjmą urzeczywistnienie się tego optymizmu.** Jeżeli Górny Śląsk oświadczy się za Niemcami, należy oczekiwać, że międzynarodowa dyplomacya w najbliższych 100 latach nie będzie potrzebowała zajmować się tym krajem, jak nie potrzebowała nim zajmować się przez ubiegłych 700 lat. Jeżeli zaś Górnoślązacy oświadczą się za Polską, to Europa stanie wobec nowej „kwestyi", która nie zniknie już z porządku dziennego".

Trzeba, aby polska propaganda zajęła się „Telegraafem" i jego korespondentem.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

54

# JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Możesz go, drogi, uwiadomić, jeśli chcesz; teraz to już nie zaszkodzi jego koncertom. Urwała, a po chwili dodała niespokojnie: — Tylko... Jacku...

— Proszę cię bardzo nie mów mu... jaka to choroba. Wiesz przecie, że to słowo „rak" tak ludzi zawsze przeraża; a wszak mogłoby być gorzej. Zresztą morfina zawsze przyniesie może ulgę...

— Tak, powiem mu to wszystko.

Napisał do Tea, by przyjechał do domu, skoro tylko pozwoli kontrakt, wyjawiając mu nie całą wprawdzie prawdę, lecz dość, by był przygotowanym na usłyszenie reszty. W odpowiedzi nadeszła depesza; Teo miał zaraz wyjechać, pozostawiając swemu impresario usprawiedliwienie go wobec rozentuzyazmowanej publiczności paryskiej.

Gdy mu nakoniec powiedziano prawdę, zniósł ją z większą godnością i cierpliwością, niż Jack się spodziewał. Wstrząśnienie rozbudziło snać jakąś drzemiącą w nim strunę charakteru matki. W jej obecności nie stracił ani na chwilę panowania nad sobą; późno w nocy jednak wszedłszy do jego pokoju, Jack zastał go siedzącego przy oknie, całkiem skulonego, z twarzą bladą i przerażoną. Zerwał się szybko; — poważna i opiekuńcza obecność dodała mu sił — i jak wystraszone dziecko uczepił się ręki Jacka.

— Och, jak dobrze, że przyszedłeś! Ja... się boję.

Jack usiadł z nim na krawędzi łóżka, położywszy mu rękę na ramiona, by powstrzymać ich nerwowe drżenie. Nie rozumiał; dla niego ból był czemś zgoła innem; miał jednak w sobie tę wielką pokorę lekarza, nakazującą mu czuwać i pomagać, gdzie zachodziła potrzeba, nie rozumiejąc cierpienia samego. Po chwili Teo spojrzał na niego; był jeszcze blady, lecz przestał drżeć, a zęby mu już nie dzwoniły, gdy mówił.

— Jesteś dla mnie niezmiernie dobry — rzekł — a ja cię tu zatrzymuję, gdy jesteś zmęczony.

— Nie szkodzi; jestem przyzwyczajony do bezsenności.

— Jack, czy ty się nigdy nie boisz?

— Nie rozumiem. Czego się mam bać?

— Śmierci.

Brwi Jacka ściągnęły się posępnie.

— Widzisz — odparł powoli — jeśli się już człowiek ma bać, to są rzeczy bardziej przerażające od śmierci.

— Ach, ja nie myślę o własnej śmierci — to nic; ja myślałem...

— O śmierci drugich? Tak, to gorsze; lecz z czasem człowiek się oswaja.

— Nie, nie o to mi chodzi. Ja myślę... o wiecznie obecnej idei śmierci, stale zaczajonej, stale czekającej na wszystko, co kochamy. Ja... nigdy o tem dotąd nie myślałem; teraz wydaje mi się, że u stóp każdego człowieka zieje głęboka studnia, mówiąca: „Przejdź oto, jeśli masz odwagę". I wszyscy musimy tak przechodzić przez życie i obawiać się miłości, bo niech tylko bogowie dostrzegą przedmiot naszego umiłowania, co prędzej nam go zabiorą.

Jack siedział zamyślony, a wyraz smutku coraz głębiej zarysowywał się koło jego ust.

— Co na tem zależy! rzekł nakoniec. — Jeśli człowieka nie spotka nic gorszego nad śmierć ludzi, których kocha, to może się jeszcze mienić szczęśliwym. Mnie się zdaje, że śmierć jest właściwie czemś dość marnem wobec tego hałasu, jaki ludzie czynią z jej powodu. Tak czy owak, naco się zda rozmyślać o tem? Teo, posłuchaj, jeśli cię znów kiedy ogarnie lęk albo przygnębienie, to nie siedź tu sam; trzymaj się mnie mocno, a ja cię już jakoś osłonię.

— Alboż ty nie masz dość własnych lęków i przygnębienia? Zresztą przez całe życie nie mogę się trzymać ciebie.

— Czemu nie? A na co innego ja się mogę przydać? Ja nie umiem grać na skrzypcach.

Teo wstał z westchnieniem, oburącz chwytając się za głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Wspomnienie pośmiertne

**MARYA KAZIMIERA GIERSZYŃSKA**

W Ouarville we Francyi zmarła w dniu 18 grudnia 1920 pani Marya Kazimiera z Bukowskich Gierszyńska z 70 roku życia. Zmarła była szlachetną postacią wielkodusznej matrony, kto wie, czy nie ostatnią owego dostojnego, wygasającego już dziś typu. Siostra emigranta z r. 1863, słynnego Henryka Bukowskiego z Sztokholmu (dobroczyńcy tylu tułaczów polskich i tylu z pośród kształcącej się młodzieży polskiej, hojnego wspieracza muzeum narodowego w Rappersvilu i innych polskich instytucyj emigracyjnych), niegdyś ulubienica starego Ludwika Mierosławskiego, wyszła za mąż również za emigranta z r. 63, dra Henryka Gierszyńskiego, lekarza, który osiadł w Ouarville (w departamencie Eure et Loir). Z niezwykłą pięknością, której ślady pozostały jej do końca życia w rasowych rysach twarzy i szlachetnej postawie, łączyła się u pani Gierszyńskiej nadzwyczajna dobroć serca i wzniosłość umysłu.

Dom państwa Gierszyńskich w Ouarville zapisał się chlubnie w historyi emigracyi polskiej; był on ogniskiem wszelkich emigracyjnych poczynań patryotycznych, a każdy tułacz polski, którego losy zagnały do Francyi, każdy Polak, który dla studyów naukowych lub artystycznych zwiedzał Paryż, znajdował serdeczną gościnę w tej słynnej oazie polskiej na obczyźnie. W ciągu lat setki przybyszów z Polski bawiły tygodniami i miesiącami w dworku w Ouarville, podejmowane przez pp. Gierszyńskich ze staropolską gościnnością. Ilu głodomorów polskich z paryskiego bruku tam się odżywiło, ilu chorych Polaków doznało tam troskliwej pielęgnacyi, ilu rodaków otrzymało tam wsparcia pieniężne!... A ilu ludzi o wybitnych nazwiskach przesunęło się przez ten dom, w którym między innymi spędził ostatnie lata życia sławny generał Komuny paryskiej Walery Wróblewski. Ten dom pp. Gierszyńskich w Ouarville zasługuje na osobną monografię historyczną, gdyż odegrał on wybitną rolę w czasach, kiedy polska myśl polityczna nie mogła się obyć bez siedliska emigracyjnego. Atmosfera duchowa, która ten patryarchalny dom wypełniała, była to żywa tradycya dawnej demokracyi polskiej: duch Mickiewicza i Lelewela, Mochnackiego i Mierosławskiego, spuścizna roku 1831 i roku 1863, idee oTwarzystwa Demokratycznego i Stowarzyszenia Ludu Polskiego przechowały się tam nietylko w obfitej i cennej bibliotece, opmieszczonej w osobnym pawilonie w ogrodzie, lecz żyły w sposobie myślenia gospodarza, jego żony i ich dzieci, wychowanych w tymże duchu. Z innego, minionego świata zachowana współczesnemu pokoleniu, jako dziedzictwo przeszłości, stała się wyjątkowa atmosfera domu w Ouarville arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty. Ciepło serdeczne, jakim tchnęła, zawdzięczała w równej mierze gospodarzowi, jak i gospodyni domu. Oboje jednego byli usposobienia, w obojgu żyła jednakowa miłość dobra, prawdy i piękna, wolności i postępu, jednakowa bezinteresowność, jednakowo skrajne poświęcenie dla bliźnich, dla sprawy ojczystej i dla sprawy społecznej: oboje też jednako szanowani byli i kochani.

Związana jest z domem pp. Gierszyńskich w Ouarville historya założenia i pierwszych lat działalności Ligi Narodowej i początków karyery Romana Dmowskiego. Ale przed blisko ćwierć wiekiem dokonał się w Ouarville wyraźny zwrot w kierunku socyalistycznym. Teodor Tomasz Jeż w swoim pamiętniku („Od kolebki przez życie") zapisuje pod datą 1897 dostrzeżenie tego przełomu w przekonaniach dra Gierszyńskiego. Odtąd dom w Ouarville stał się jedną z kuźnic PPS.

Pamiętam żywo mój pierwszy pobyt w Ouarville, choć dawne to już czasy. Przy stole siedziałem pomiędzy sędziwym generałem Walerym Wróblewskim, wielkim oryginałem, a młodym anarchistą Mieczysławem Goldbergiem, utalentowanym pisarzem, dogorywającym na suchoty. Pamiętam, jak troskliwie p. Gierszyńska chodziła koło obu tych ludzi serdecznie przygarniętych, którzy obaj zniedołężnieli, jeden ze starości, drugi z choroby. Już podczas wojny gościł tam przez jakiś czas śp. Bronisław Piłsudski.

Ale los nie poskąpił ciosów temu domowi promieniejącemu cnotami. Obu synów swoich stracili pp. Gierszyńscy w pełnym rozkwicie ich młodości. A co to byli za chłopcy, jacy dorodni, jakie serca i umysły? Starszy Stanisław, który się zapowiadał jako przyszła chluba PPS, zmarł jako asystent uniwersytetu w Algierze, na suchoty, któremi się zaraził od swego przyjaciela Golberga, pielęgnowanego w Ouarville. Młodszy Henryk, poległ jako oficer armii francuskiej w r. 1914, w jednej z pierwszych bitew wojny światowej. Nieukojona żałoba zagościła w uroczym domku w Ouarville...

eSrce matki złamała utrata ukochanych synów. Nie opuściła jej wprawdzie słodycz charakteru, uczynność i ofiarność, ale od zgonu ostatniego syna pani Gierszyńska coraz widoczniej chyliła się do grobu. Teraz poszła za swoimi synami. Zmarła nagle, osierociwszy dwie zamężne córki, Zielińską i Markusową, osamotniwszy sędziwego męża, pozostawiwszy serdeczny żal i wdzięczną pamięć u wszystkich, którzy mieli szczęście ją znać i doświadczyć jej dobroci. Pochowana została w Ouarville, gdzie spędziła wiek żywota. Sędziwy dr Gierszyński pozostał samotny w swoim historycznym domu w Ouarville, w którym przeżył swoje lata szczęścia i lata nieszczęść, i radość z odbudowania niepodległej Polski i smutki z powodu zgonu synów i żony. Staremu, kochanemu towarzyszowi naszych prac i walk, któremu „Naprzód" zawdzięcza niejeden piękny artykuł w swych rocznikach przedwojennych, zasyłamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu nieodżałowanej straty, jaką poniósł przez śmierć swej małżonki.

**Emil Haecker.**

# Listy z kraju

**Nowy Targ, 3 stycznia.**

Drożyzna rośnie stale. Na ostatnim jarmarku gospodynie żądały **360 marek za litr masła, od 8 do 10 marek za jajko, 80 marek za 1 kg. sera.** Przytem w najwyższym stopniu aroganckie zachowanie się wieśniaczek i wieśniaków smutno świadczy o poziomie kulturalnym polskiej wsi. **Jeżeli się zważy, że w październiku jeszcze płaciło się 4 marki za jajko, 150 marek za litr dobrego masła, a 30 marek za kilo sera, to zrozumie się łatwo, że taki wzrost drożyzny nie jest niczem usprawiedliwiony,** a jedynie i wyłącznie bezgraniczną zachłannością chołpa naszego wyjaśniony być może. Z mlekiem jest jeszcze gorzej. — Mieszczanki nowotarskie dyktują nam ceny według swego ciasnego egoizmu. I tak. **We wrześniu płaciło się 6 marek za litr mleka, obecnie żądają 25, a nawet 30 marek i z urąganiem zapowiadają, że mleko dojdzie do ceny 50 marek za litr.** Nawet podrożenie mąki i cukru nie usprawiedliwia tak lichwiarskich cen za mleko żądanych.

Ma się wrażenie, że lud polski pragnie zapisać się złotemi głoskami w historyi narodu. **Jeżeli zachłannością swoją i sobkostwem bezmiernem doprowadzi robotnika i inteligenta do ostatecznej rozpaczy, a państwo do materyalnej ruiny, to godnie stanie w dziejach obok magnatów-zdrajców, którzy ongiś Ojczyznę wrogom zaprzedali.**

„Piast" powinien bez ogródek powiedzieć prawdę swym czytelnikom. Żadne względy demagogiczne nie powinny powstrzymać prowodyrów zamożnego chłopa od wypowiedzenia mu gorzkiej prawdy.,

Z Nowego Targu i okolicznych wsi handlarze podobno skupują mleko i wywożą, co ma być jedną z przyczyn nadmeirmego wzrostu cen. — **Starostwo i gmina powinna w tej sprawie energicznie wystąpić.** Tymczasem ludność bezrolna, żyjąca ze stałych dochodów, jest bezbronna. — **Magistrat nawet cen maksymalnych nie ogłasza.** Kler toleruje wyzysk, bo niestety sami księża również go uprawiają. Proboszcz nowotarski jest człowiekiem zamożnym i ma piękne dochody. Do plebanii tutejszej przywiązane jest 80 morgów gruntu, prócz tego za każdą usługę religijną ksiądz proboszcz każe sobie płacić piękne sumy. Nic nie zrobi zadarmo. Mimo tego stale narzeka, że jest biedakiem, robi wrażenie człowieka, który na punkcie swej nędzy doszedł do idee fixe. Żaden nie znajdzie pomocy u ks. proboszcza. Odmówił wsparcia 80-letniej staruszce, żyjącej w skrajnej nędzy. Nawet pół litra mleka nie może przesłać biedaczce, chociaż w stajni na plebanii 5 pięknych krów.

Kościół brudny i zaniedbany, a składki zbiera się gorliwie od wczesnego rana do ostatniej mszy. Oto, jak w praktyce wygląda miłość bliźniego. Jedno jest tylko pocieszające, że ludzie rozumieją chrystyanizm ks. proboszcza, i za tę harmonię między czynami a słowami darzą go lekceważeniem i ogólną niechęcią. **Opinia publiczna śledzi bacznie dalszy przebieg sprawy przemycania olejów do Czech.**

Notujemy dalsze szczegóły.

**Wyrokiem z dnia 2 października 1920 l. 135/S. skazano Alfreda Ponpardo, dyrektora rafineryi w Limanowej na grzywnę 1,719.725 mk. 54 fen. lub 4 lata więzienia, jako głównego sprawcę.**

**Dra Goetla i profesora gimn. Ludwika Czecha jako współwinnych na grzywnę po 1,472.975 mk. lub 4 lata więzienia.**

**Wyrok wszystkim obwinionym został doręczony. Od wyroku wnieśli ci panowie rekurs, który odszedł do Dyrekcyi skarbu we Lwowie pismem z dnia 25 listopada 1920 r. l. 25423/20.**

**Ministeryum skarbu pismem z dnia 27 listopada 1920 l. 14584/De zażądało tych aktów. Pismo Ministeryum skarbu odesłano ze Sącza do Dyrekcyi skarbu we Lwowie dnia 6 grudnia 1920 r. l. 26773/20.**

Obecnie wchodzi w grę komitet francuski w Warszawie i urząd wywozu i przywozu w Warszawie. Usiłuje się sprawę umorzyć.

Krążą wersye, że p. Grabski przyrzekł poparcie, o które wiele osób zabiega. Używa podobno swych wpływów także ks. M., a docierają one i do innych osobistości. **Mamy jednak nadzieję, że Dyrekcya skarbu we Lwowie wytrwa na stanowisku słuszności, a sprawa cała zostanie załatwiona zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości.** Sądzimy, że znajdą się uczciwi ludzie, którzy sparaliżują akcyę komitetu francuskiego, skoro chodzi o słuszne nasze prawa. Pan Ponpardo zdobył sobie rozgłos. **Na razie czekamy na wynik powtórnych dochodzeń i dokładnie śledzimy przebieg sprawy.** Mamy jeszcze szczegóły, które w stosownej chwili podamy do wiadomości.

**Na zakończenie mała uwaga. Jeżeli nie jest ujmą dla honoru zostać skazanym za współudział w przemy......?????**

**B. Ch. Ch.**

# II Zjazd kobiet PPS

rozpoczął we wtorek obrady w pięknie przystrojonej sali Domu robotniczego. Zjazd zagaiła tow. Woszczyńska, poczem wybrano prezydyum Zjazdu w następującym składzie: poseł Moraczewska, Koziołkiewiczowa (Łódź), Woszczyńska (Warszawa), Doroszowa (Przemyśl), Ziębówna (Kraków), Fidzińska (Warszawa), Boznańska (Jasło), Reizesówna (Lwów).

Imieniem Związku posłów PPS powitał Zjazd poseł Bobrowski, imieniem komitetu obwodowego Jasiński, imieniem Związku zaw. kolejarzy Packan, imieniem klas. Związków zaw. Paszta, imieniem Stow. robotniczych Jaroszewski.

Następnie rozpoczęły się obrady merytoryczne, które trwały do 2·30 w południe, a potem od 4—9 wieczór. Sprawozdanie obszerniejsze podamy w jutrzejszym numerze.

L. 185.

# Ogłoszenie

1) Komisya rozdzielcza i kontrolna dla dodatku inwazyjnego w Borysławiu podaje do ogólnej wiadomości, że w myśl zapadłej uchwały Biuro Komisyi rozdzielczej i kontrolnej otwarte będzie dla stron przez 3 dni w tygodniu a to: we wtorek i piątek w godzinach biurowych, tudzież w niedzielę od godz. 9 i pół do 12 przedpoł. dla wypłat robotników w lokalu Kasychorych na Tarnawce, do dnia 1 lutego 1921 r.

2) Komisya rozdzielcza uprasza P. T. Pracodawców o zwrot list płatniczych wydanych przez Komisyę w lipcu b. r. oraz o złożenie do Banku przemysłowego (w myśl zawiadomienia Komisyi stałych z obydwóch wypłat „inwazyjnego" dla robotników, którzy dodatku „inwazyjnego" nie podjęli do dnia 1 lutego 1921.

3) Z dniem 1 lutego 1921 r. Biuro Komisyi rozdzielczej i kontrolnej zwinięte zostanie a ściągnięcie aktów i nieuregulowanych należytości na drogę prawną skierowane będzie.

4) Komisya rozdzielcza wzywa tych robotników, którzy dotychczas dodatku „inwazyjnego" nie podjęli do zgłoszenia swych pretensyi (ustnie lub pisemnie) do Komisyi rozdzielczej i zawiadamia jednocześnie, że zgłoszenia te tylko do dnia 1 kwietnia 1921 r. uwzględnione będą.

Po upływie wyżej wymienionego terminu rachunki Komisyi ostatecznie zlikwidowane nie będą i żadne pretensye uwzględnione nie będą.

Za Komisyę rozdzielczą i kontrolną

**J. Oktawiec.**

# Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

# KRONIKA

Kraków, 5 stycznia.

## Czy ceny są stałe czy płynne?

Przed Nowym Rokiem ogłosił magistrat, że piekarze będą wypiekali chleb pozakontyngentowy z pszennej mąki amerykańskiej w cenie po 75 mk za kilogram. Wczoraj pojawił się drugi komunikat magistratu, że cena tego chleba będzie wynosiła 80 mk. Pytanie, co wpłynęło na zmianę ceny: czy była to omyłka, czy też w międzyczasie pp. piekarze zdołali przekonać odnośnego referenta, że za 75 mk nie mogą obstać? Tak czy owak, ludność ma zademonstrowany do wód, że nawet magistrat, a więc niby władza, nie uważa cen przez siebie ogłoszonych za świętość, dlaczegóż więc mieliby prywatni kupcy trzymać się jakiejś taryfy?

Niema co mówić, jesteśmy wspaniale aprowizowani. Zamiast chleba dostajemy kukurudzę, a chleb — no, kto ma marki, może go mieć — czy doprawdy może? Zdaje się, co dotychczasowa praktyka udawadnia, że po „magistrackiej" cenie trudno go będzie nabyć.

## Zarządzenia aprowizacyjne na styczeń

Jak się dowiadujemy, wczoraj zapadły na Radzie ministrów bardzo ważne uchwały, tyczące się aprowizacyi państwa, a tem samem i Krakowa. Według tych uchwał transporty wojskowe zostaną natychmiast wstrzymane, pociągi osobowe będą kursować tylko w ograniczonej ilości, a ruch pociągów towarowych zmniejszony będzie do minimum, a te użyte będą tylko dla transportów artykułów najważniejszej potrzeby. Wszelkie lokomotywy i wagony będą użyte do transportowania żywności z Rumunii i Gdańska. Z Gdańska ma być przywiezionych 3000 wagonów mąki i zboża, a taka sama ilość dostarczona będzie z Rumunii i Bułgaryi. Pierwsze transporty już są w drodze. Ilość 6000 wagonów mąki i zboża ma wystarczyć na zaopatrzenie ludności tylko do końca stycznia. Transporty z Rumunii natrafiają na bardzo wielkie trudności, gdyż pociągi wjeżdżają w głąb tego kraju i tam pozostają przez czas dłuższy. Co czwarty pociąg ze zbożem rumuńskiem przeznaczony jest dla Małopolski i Krakowa, jednak dotąd z tych pociągów bardzo znikoma ilość nadeszła, tak, że np. dla Krakowa w drodze doraźnej pomocy prez. Witos udzielił do czasu nadejścia transportów rumuńskich, pewnej ilości wagonów z mąką. Puzapp, który poczynił zamówienia na mąkę rumuńską bez uprzednich obliczeń, zakupił zboże przeważnie w głębi Rumunii, co właśnie utrudnia i opóźnia transporty.

## Znowu podwyższenie cen węgla

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek nowego znacznego podwyższenia cen węgla z dniem 1 stycznia b. r. przez państwowy urząd węglowy w Warszawie, a to z kwoty 13.000 do kwoty 19.000 mk za wagon 10 ton loco kopalnia, oraz podwyższenia należytości kolejki górniczej i ceny najmu składów musiały uledz ponownie bardzo znacznemu podwyższeniu ceny maksymalne węgla w Krakowie.

Ceny węgla w Krakowie są obecnie następujące:

| | Mk |
|---|---|
| I. Przy sprzedaży wagonowej za 10 ton | 22.000 |
| a) przy sprzedaży detalicznej dla wszystkich odbiorców przy poborze do 5 ctm za 1 ctm . . . . | 240 |
| b) przy poborze ponad 5 ctm za 1 ctm | 238 |
| II. W składach drobnych handlarzy w Krakowie i w Podgórzu za 1 ctm . . | 258 |
| III. W składach Kwiatkowskiego, ul. Zwierzyniecka i Szpera, ul. św. Sebastyana oraz hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście za 1 ctm | 252 |
| IV. Za odwóz ze składu hurtownika w Krakowie i w Podgórzu od 1 ctm . . | 10 |
| Za zniesienie węgla do piwnicy od 1 ctm . . . . . . . . . . | 7 |

**Nowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie.** W sądzie okręgowym karnym odbyło się pod przewodnictwem prezydenta sądu Pelca losowanie sędziów przysięgłych na I kadencyę b. r. Przy losowaniu byli obecni z ramienia sądu s. s. o. dr Jakubowski i s. s. o. Pattak, z ramienia prokuratoryi prok. Gniewosz, z Izby adwokackiej dr Faustyn Jakubowski. Jako sędziowie główni wylosowani zostali: A. Wiktor, wł. real.; R. Byczkowski, urzęd. Banku Małop.; Jan Chwastek, wł. real.; Jan Czernicki, cukiernik; dr Wł. Daszewski, urzęd. Tow. Ubezp.; A. Dudek, piekarz; St. Fabiański, art. malarz; Józef Galas, wł. real.; Jan Gogulski, wł. real.; A. Grabski, wł. real.; Józef Guzikowski, wł. real.; St. Janicki, kupiec; A. Janusz, wł. real.; Izrael Kalfas, kupiec; T. Kołodziejczyk, wł. real.; Zdzisław Komorowski, wł. drogueryi; Fr. Kosiński, kupiec; Jan Kowalski, wł. domu handlowego; Józef Krawczyk, urzęd. Tow. Ubezp.; Stefan Landau, kupiec; Paweł Liput, wł. real.; K. Ludwiński, kupiec; Alojzy Marcinkiewicz, wł. real.; Wiktor Michalski, wł. real.; dr W. Miliewski, wł. dóbr, dr Adam Ostaszewski, wł. real.; Piotr Papierski, urzęd. Tow. rolniczego; Abraham Rotterman, kupiec; Tad. Siedlecki, wł. real.; Leon Siewierski, cukiernik; Józef Sikorski, wł. real.; Józef Sperling, kupiec; W. Sypniewski, urzęd. Tow. Ubezp.; Karol Tichy, art. malarz; St. Wątorski, spedytor; Wł. Żymirski, wł. real. Przysięgli zastępcy: Adam Ciechanowski; Sylwester Fafara, masarz; R. Ferek, zecer; S. Imer, kupiec; Józef Leśniak, wł. real.; J. Marchewczyk, wł. real.; S. Markiewicz, kamieniarz; Józef Pułczyński, kupiec; Stanisław Zygmuntowicz, kupiec.

Pierwsza kadencya rozpocznie się dnia 12 b. m.

**Bułgarski prez. min. Stambolijski** przyjeżdża do Krakowa dziś o godz. 9 rano i uda się natychmiast do Wieliczki. Po zwiedzeniu salin uda się p. Stambolijski w dalszą drogę, a mianowie do Lwowa i Borysławia.

**Red. Emil Haecker** wygłosi w zarządzie Związku literatów kilka prelekcyj na temat „Z najmłodszej poezyi warszawskiej". Pierwszy wykład (o poezyi Tuwima) odbędzie się w Domu artystów w środę 12 b. m.

**Cykl wykładów prof. L. Skoczylasa:** „Udział kobiet w dziejowem posłannictwie Polski" rozpocznie się w sobotę 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w Domu artystów staraniem Związku literatów.

**Odczyt w Muzeum przemysłowem.** We środę 5 stycznia b. r. odbędzie się w miejskiem Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk 9, odczyt p. Aleksandra Borawskiego: „Wawel w chwili obecnej". Początek o godz. 7 wieczór.

**Konferencya obywatelska w sprawie przyjęcia 20 p. p.** We czwartek przedpołudniem odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya w sprawie ułożenia przyjęcia żołnierzy 20 p. p. ziemi krakowskiej. Na tej konferencyi, w której wezmą udział reprezentanci sfer wojskowych, zostanie ustalony termin i sposób ugoszczenia około 2000 żołnierzy, którzy walczyli po bohatersku na różnych frontach w obronie ojczyzny. Nie wątpimy, że sfery kupieckie i przemysłowe naszego miasta znane ze swej ofiarności, przyczynią się wydatnie do uświetnienia tego przyjęcia.

**Program IV koncertu symfonicznego** obejmuje: 1) Mozart: uwertura do opery „Flet zaczarowany", 2) Weber: „Oberon", 3) Rossini: „Wilhelm Tell", 4) Moniuszko: „Parya", 5) Brahms: „Tragiczna uwertura". Koncert odbędzie się 9 b. m. w teatrze im. Jul. Słowackiego o godz. 11 przed południem. Dyryguje Bol. Walewski. Bilety w kasie zamawiań Braci Lipskich (ul. Sławkowska).

**Dzisiejszy wieczór tańców ekspresyonistycznych,** zapowiedziany w sali teatru Bagatela na godz. 11 w nocy, obudził wielkie zainteresowanie. Wykonawcami będą Borys i Katia Kandińscy, rosyjscy nowatorzy taneczni, nadający choreograficznej sztuce nowy kierunek futurystyczno-kubistyczny. Tańce ilustrowane będą muzyką Scholza i Salmhofera. Dekoracyjne tło wykonał art. malarz p. Zbigniew Pronaszko. Pozostałe nieliczne bilety nabywać można przy kasie teatru.

**Dwa wieczory karnawałowe** odbędą się w Bagateli w piątek i sobotę wieczorem o godz. 7½. Szczegóły barwnego programu ogłoszone będą niebawem.

**Szósty „podwieczorek" Białego Krzyża** na dochód potrzeb naszego żołnierza odbędzie się jutro (czwartek, święto Trzech Króli) o godz. 4.30 popoł. w „Esplanadzie" ze współudziałem w części artystycznej art. op. B. Prajdl-Ostoji, art. dram. M. Morskiej, prof. J. Flacha, art. oper. K. Ostrowskiego, prof. Barańskiego i zespołu orkiestralnego.

**Wspólny opłatek członków stow. b. Legionistów** i ich rodzin odbędzie się w święto Trzech Króli, t. j. we czwartek 6 stycznia b. r. o godz. 4 po południu w sali przy ul. Mikołajskiej 30. —

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

# Sześć lat na Dalekim Wschodzie

28

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Lecz los nie bardzo mi sprzyjał, bo w Omsku kazano mi po rewidowaniu moich skąpych papierów, a wcale niedużego bagażu, wysiąść, nie troszcząc się zresztą wcale o mój dalszy los. A było to już w połowie maja. Zanim zdecydowałem się ruszyć dalej z Omska, nastąpił ów znany przewrót w Syberyi, wywołany przez wojska czeskie, który zagrodził mi ostatecznie drogę na zachód znów na długie dwa lata... Utknąłem więc w Omsku, wyczekując na coś, co się stać może jutro i umożliwi mi powrót do ojczyzny... Na każdy jednak wypadek i pouczony gorzkiem doświadczeniem, że w Rosyi człowiek bez legalnej „bumażki", czy to za czasów samodzierżawia, czy w czasie bolszewickich, czy czeskich w Syberyi porządków, to nie tyle człowiek, ile stworzenie, na które każdej chwili czyha więzienie lub śmierć, postarałem się o legalny paszport świeżo zorganizowanego po czeskim przewrocie syberyjskiego rządu, który dostałem dzięki uprzejmości rodaka, wysokiego urzędnika w nowo kreowanem ministerstwie... I paszport ten nie na wiele mi się przydał w pewnym przypadku, w którym przez chwilę bliższy byłem wrót raju, niż kiedykolwiek przedtem, czy potem w mem życiu, a który dosadnie charakteryzuje metody czeskich rządów na Syberyi. Zdarzyło się, że pewnego dnia w Omsku zaszedłem do chińskiej pralni, ażeby odebrać oddaną do prania bieliznę. Reguluję rachunek z chińczykiem, gdy naraz słyszę tuż obok stereotypowe w swoim czasie w Rosyi słowa: „wasz pasport"... Słowa wypowiedział przyzwoicie ubrany, młody jegomość do mnie, bo zresztą w pralni oprócz mnie, jego i chińczyka, nikogo więcej nie było. — „A pan co zacz?" — pytam również po rosyjsku. — „Nic panu do tego; proszę pokazać pasport," — brzmi odpowiedź tonem ju żnieco podniesionym. — „Jakto nic mi do tego?... Chyba wolno mi spytać się pana, co pan za jeden, jeśli pan mnie zaczepiasz i żądasz pokazania mego pasportu"... „Radzę panu pokazać mi natychmiast pasport, bo inaczej zawołam stójkowego i każę pana aresztować!" już nie mówi, ale krzyczy mój nieznajomy prześladowca. — „Czyś pan zwaryował? Czego pan chcesz odemnie? Odejdź pan, skądeś przyszedł i nie zaczepiaj ludzi!" — krzyczę już i ja. — „Pan jesteś niemieckim szpiegiem, jeńcem, co uciekł z obozu! Ja to poznałem po pańskiej wymowie rosyjskiej! Arsztuję pana!" — „Krzycz pan sobie do maja; pan nie masz prawa arsztować mnie, chyba że pokażesz pan dokument, że jesteś żandarmem lub funkcyonaryuszem tajnej policyi!" I już zabierałem się do wyjścia, gdy w tem wszedł do pralni młody człowiek w cywilnem ubraniu iz jakimś znaczkiem w klapie u surduta, który, jak się zaraz okazało, oznaczał członka straży obywatelskiej w mieście. Ów zapieniony jegomość zwrócił się do świeżo przybyłego i pokazawszy mu swą kartę legitymacyjną, zażądał aresztowania mnie i odprowadzenia do aresztów w dowództwie miasta. Ja znów zażądałem ze swej strony interwenceyi i obrony przed dziką napaścią nieznajomego. Wyjaśniło się przytem, że mój prześladowca, jest to **Czech**, sekretarz narodowego związku czeskiego w Rosyi (nazwiska dziś już nie pamiętam) i że ma prawo żądać odemnie pokazania mu moich osobistych dokumentów i aresztowania mnie...! Ów zaś młody człowiek, Polak, członek straży obywatelskiej, zażądał odemnie już jako oficyalny przedstawiciel istniejącej władzy pokazania pasportu. Pokazałem mu mój pasport, wymieniający moją narodowość polską i określający moje socyalne położenie w Syberyi jako cywilnego jeńca... Czech jednak upierał się przy swojem, że pasport podrobiony, a ja jestem oficerem niemieckim, jeńcem, zbiegłym z obozu i z pewnością szpiegiem, żąda więc mego aresztowania. Wychodzimy z pralni i idziemy we trójkę w stronę więzienia: ja, jako aresztant, ów młody człowiek ze znaczkiem jako przedstawiciel władzy wykonawczej, a Czech jako — — — Niepodobna mi jednak do dziś określić roli owego Czecha, obrońcy syberyjskiej(!) prawomyślności, który w dwa lata później razem ze swymi rodakami przehandlował bolszewikom admirała Kołczaka, dyktatora Syberyi, dla którego rządów czeskie powstanie przeciw bolszewikom w Syberyi było wszakże kamieniem węgielnym!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zarząd Stow. zaprasza najserdeczniej członków Stow. wraz z rodziną.

**O uzupełnienie spisu uczestników telefonicznych.** Powyższy spis zawiera stan z dnia 15 sierpnia **1919 r.**, od którego to czasu nastąpiły znaczne zmiany. Wobec tego dyrekcya poczt powinna wydać uzupełnienie tego spisu, zawierające ostatnie zmiany.

**Wydział Związku polskich artystów plastyków** uprasza pp. artystów o nadsyłanie dzieł na wystawę styczniową do dnia 14 bm.

**Dyrekcya fabryki tytoniu w Krakowie** przesyła nam następujące wyjaśnienie odnośnie do notatki o kradzieżach tytoniu. WoWbec już poraz drugi powtarzającej się pogłoski w niektórych dziennikach o rzekomych wielkich kradzieżach na szkodę państwa, popełnianych podczas przewożenia tytoniu z dworca do fabryki, dyrekcya fabryki komunikuje, iż w porozumieniu z władzami skarbowymi i bezpieczeństwa czyni zawsze najdalej idące starania o zabezpieczenie takich transportów i że o jakichkolwiek kradzieżach nic jej niewiadomo. Zauważa się zresztą, że dostawy, o których tu mowa, zakontraktowane są franko loko fabryka, wobec czego żadna szkoda, która zresztą jak wspomniano nie zachodzi, nie dotyka skarbu państwa, lecz prywatnego dostawcy. Wkońcu zaznacza, fabryka, że do każdego transportu stara się o odpowiednią ilość organów policyjnych, cor ównież przy ostatnim transporcie papierosów zagranicznych, w szczelnie zamkniętych skrzyniach a nie tytoniu, jak to mylnie w dziennikach podano, miało miejsce. Obywatelskim czynem byłoby wskazanie władzom bezpieczeństwa owych osobników, które rzekomo nałogowo popełniają owe wielkie kradzieże tytoniu.

**Straszny wypadek tramwajowy.** Wczoraj w godzinach popołudniowych Abraham Wertheimer z Niepołomic, jadąc tramwajem przez ulicę Stradom, wyskoczył z niego i dostał się pod koła wozu przyczepionego. Ponieważ nie można było wyciągnąć Wertheimera z pod tramwaju, zawezwano straż pożarną, która podniosła wóz i wydobyła ofiarę nieostrożności. Lekarz pogotowia stwierdził u Wertheimera złamanie obydwóch rąk, pęknięcie czaszki, oraz wstrząs mózgu. Wertheimera przewieziono do szpitala.

**Magazynek z cukrem w ruderze przy ul. Mikołajskiej.** Wczoraj posterunkowy policyi zauważył późnym wieczorem dwóch młodych ludzi kręcących się koło piwnic rozebranego gmachu dawnej dyrekcyi policyi przy ul. Mikołajskiej. Policyant przytrzymał obydwóch tajemniczych młodzieńców i stwierdził, że w zakamarkach piwnicznych ukryte mieli owi złodziejaszkowie 80 kg cukru, pochodzącego z kradzieży. W czasie aresztowania jeden zbiegł, drugi jednak Władysław Suder dostał się „pod Telegraf".

**Znalezione przedmioty.** Magistrat krakowski ogłasza, że znalezione przedmioty w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu 1920, są do odebrania od godz. 12—1 w południe codziennie w biurze Wydz. V b (oficyny II p. Nr. drzwi 27). Właściciele znalezionych przedmiotów muszą udowodnić prawo własności. W razie przeciwnym przedmioty te wydane będą znalazcom, a po upływie 3 lat przejdą na ich wyłączną własność, lub też sprzeda się je w drodze licytacyi.

**Kradzieże.** Za kradzież złotego zegarka wartości 10.000 Mk, na szkodę Zygmunta Sataleckiego, zegarmistrza, aresztowano 17-letnią Zofię Hajdugę. — Aresztowano 24-letnią Maryę Kruczek, służącą, która skradła p. Rozalii Reisler garderobę i bieliznę wartości ponad 10.000 Mk. Kruczkówna rzeczy te sprzedała na tandecie. — Za kradzież materyi wartości 2000 Mk aresztowano 14-letniego Bernarda Spitza.

**Psia mamusia**, najnowsza komedya w Krakowie nie grana, ze słynną artystką Ossi Oswaldą oraz wspaniały dramat „Tajemnica morza" wystawia dnia 6, 8 i 9 stycznia kinoteatr „Sztuka", ulica św. Jana 6.

—ooo—

## Z POLSKI

**Premier bułgarski w Łodzi.** Po przyjeździe do Łodzi udał się premier Stambolijski wraz z reprezentantami władz, wojewodą Kamieńskim, generałem Olszewskim i prezydentem Rżewskim na śniadanie, poczem nastąpiło dokładne zwiedzenie fabryki Szeiblera, a następnie obiad, który miasto wydało na cześć bułgarskiego premiera w Grand Hotelu. W czasie obiadu pierwszy przemawiał jako gospodarz miasta prezydent Rżewski, poczem Stambolijski odpowiedział dłuższą mową, którą tłómaczył poseł polski w Sofii dr Grabowski. Następnie przemawiał wojewoda Kamieński, generał Olszewski, ks. prałat Dymieniecki i prezydent sądu okręgowego Augustynowicz. O godz. 3 odprowadzany przez przedstawicieli władz udał się premier bułgarski na dworzec kolejowy, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego, odegranego przez muzykę wojskową, odjechał do Lwowa.

**Ofiary na rzecz wygnańców śląskich przebywających w barakach w Oświęcimiu.** Do komitetu opieki nad wygnańcami w Oświęcimiu nadesłano następujące ofiary: Pracownicy kolejowi z Zebrzydowic 600 Mk, Wydział dochodów dyr. państw. w Krakowie 1000 Mk, p. Jan Herman z N. Sącza 1000 Mk, ekspedycya towarowa stacyi kolej. Granica przez p. Wysockiego 92 Mk, kolejarze z Zatora przez p. Jakóba Balona 461 Mk, kolejarze z Jaworzna 1562 Mk, Zarząd Z. Z. P. G. w Wieliczce 5000 Mk, p. W. Jabłoński od I P. K. P. w Częstochowie 1534 Mk, p. W. Jabłoński, Częstochowa, Jasna Górka 1580 Mk, kolejarze dyr. krakowskiej 45.000 Mk. Wszystkim ofiarodawcom i tym, którzy zebraniem składek się zajęli, składa komitet najserdeczniejsze podziękowanie. Uprasza się ofiarodawców o przesyłanie składek do komitetu wygnańców Śląska Cieszyńskiego w Oświęcimiu, na ręce kasyera p. Wojciecha Dzióbka.

—ooo—

## Z ZAGRANICY

**Groźny stan Carusa.** „Journal" donosi z Nowego Jorku, że stan zdrowia Carusa jest wciąż bardzo groźny.

**Losy Beli Kuna.** „Narodni Listy" donoszą, że Bela Kun mianowany został gubernatorem sowieckim na Krymie i w tym charakterze zamieszka w Charkowie.



# Stambolijski we Lwowie i Borysławiu

**Lwów.** (PAT). Bułgarski prezydent ministrów Stambolijski przybył dziś do Lwowa w towarzystwie swojej świty oraz posła w Sofii dra Grabowskiego, delegata ministerstwa spraw zagranicznych Adamkiewicza i kierownika wydziału reprezentacyjnego MSW porucznika Bogusławskiego. Na dworcu zebrali się przedstawiciele władz, zastępca nieobecnego we Lwowie generalnego delegata rządu radca namiestnictwa Szultis powitał premiera. Na peronie ustawiona była kompania honorowa z muzyką, która w chwili wjazdu pociągu odegrała hymn bułgarski. Z dworca udał się prezydent bułgarski do miasta i zwiedził śródmieście, poczem udał się do ratusza, gdzie podejmowało go prezydyum miasta śniadaniem. Przemówił prezydent miasta, podnosząc gorącą sympatyę dla narodu bułgarskiego, walczącego podobnie jak naród polski o wolność i wzniósł toast na rozwój Bułgaryi i cześć premiera Stambolijskiego. W odpowiedzi Stambolijski wyraził radość, że może oglądać miasto, które w czasie wojny tak wiele wycierpiało i okazało największe bohaterstwo. Wyraził radość, że naród polski jest już wolny i powiedział dalej, że naród bułgarski patrzy na Polaków jak na najpotężniejszy naród słowiański, z którym nawiąże tak trwałe stosunki, że zabezpieczą przyszłość jednemu i drugiemu narodowi. Po śniadaniu oglądał Stambolijski obraz Styki „Polonia" w sali ratuszowej, poczem udał się do panoramy Racławickiej, którą był zachwycony. Po południu osobnym pociągiem odjechał Stambolijski do Borysławia i Drohobycza, gdzie zwiedził kopalnie nafty. Około godz. 10 wieczorem powrócił do Lwowa, a w nocy wyjechał do Wieliczki na zwiedzenie salin. Z Wieliczki wyjeżdża przez Trzebinię i Dziedzice do Czech, a potem korytarzem czesko-słowackim do Rumunii.

# Przeciw alarmom czeskim

**Praga.** (PAT) Czeskie biuro prasowe ogłosiło następujący komunikat polskiego poselstwa w Pradze: Pogłoski o koncentracyi wojsk polskich na granicy Czechosłowacyi **są bezpodstawne.** Dyslokacya i rozmieszczenie polskich oddziałów w pasie granicznym spowodowane jest tą okolicznością, że polska komenda wybiera na siedzibę oddziałów obszary, które najmniej ucierpiały z powodu operacyi wojennych, skutkiem czego nadają się najlepiej na garnizonowanie wojsk, zwłaszcza ze względów aprowizacyjnych. Liczba tych wojsk nie przekracza liczby wojsk czechosłowackich, skoncentrowanych **na granicy polskiej**, a zwłaszcza w okręgu Mor. Ostrawa, na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej. Doniesienia o rzekomem przewożeniu materyału wojennego są nieprawdziwe. **Rząd polski nie żywi wobec rządu czechosłowackiego żadnych wrogich zamiarów** i życzy sobie, aby na podstawie zawartego niedawno układu nastąpiły między obu sąsiadami dobre stosunki.

# Wywóz z Poznańskiego dozwolony

**Poznań.** (PAT). „Nowiny Poznańskie" donoszą: Oddział przepustkowy w Poznaniu, który wydawał przepustki na wywóz towarów do byłej Kongresówki i Małopolski, został z dniem 31 z. m. **zniesiony.** Wszelakie towary z wyjątkiem sekwestrowanych, monopolowych, lub do których odnoszą się obecne rozporządzenia władz administracyjnych, przestają z dniem 1 stycznia br. podlegać reglamentacyi i **wywóz ich do innych dzielnic Polski jest dozwolony.** Wywóz artykułów spożywczych odbywać się będzie nadal na zasadzie dotychczas obowiązujących przepisów, zaś na wywóz artykułów monopolowych, t. j. wódczanych i tytoniowych udzielać będą zezwoleń upoważnione do tego urzędy, co do których nastąpi osobne zawiadomienie.

# Sapieha nie jedzie do Rumunii

**Warszawa.** (PAT) Pisma donoszą, że wiadomość o zamierzonej podróży ministra spraw zagranicznych do Bukaresztu, podana przez pisma rumuńskie, jest nieprawdziwa.

# Przyjęcie dymisyi tow. Daszyńskiego

(PAT) Warszawa, 4 stycznia.

Wiceprezydent ministrów otrzymał następujące pismo:

Do Pana Ignacego Daszyńskiego, wiceprezydenta ministrów w miejscu. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisyę z dnia 18 grudnia 1920 roku, **zwalniam Pana z urzędu wiceprezydenta ministrów.** Co do terminu zdania poruczonych Panu funkcyi, porozumie się Pan z Panem Prezydentem ministrów. Równocześnie wyrażam Panu moje **najgłębsze uznanie** z powodu **wybitnych zasług**, jakie Pański udział w rządzie w krytycznym okresie historycznych zmagań, przez jaki przeszła Rzeczpospolita polska, oddał państwu i rządowi, oraz za pracę w dojściu do skutku preliminaryów pokojowych. Warszawa-Belweder, dnia 4 stycznia 1921. Podpisano: Naczelnik państwa **Piłsudski**, prezydent ministrów **Witos.**

# Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 stycznia.

Według zasięgniętych u miarodajnego źródła informacyi, wyjazd Naczelnika państwa do Francyi nastąpi **12 stycznia**, o ile stan zdrowia na to pozwoli. Stan obecnie się polepszył, jednak lekarze twierdzą, że Naczelnik państwa w krótkim czasie nie będzie mógł wrócić do zwykłych zajęć.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rada ministrów zajmowała się sprawą wyjazdu, ale droga podróży jeszcze nie została ustaloną. Słychać tylko, że podróż ma się odbyć przez Czechy, Austryę i Szwajcaryę.

(PAT). Warszawa, 4 stycznia.

Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża nastąpi **około 10 stycznia**, jeżeli pozwoli na to stan zdrowia, który po wystąpieniu w piątek influenzy, znacznie się poprawił.

# Wielka Rada aprowizacyjna

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 stycznia.

Dziś odbyła się wielka Rada aprowizacyjna, w której wzięli udział: premier Witos, minister skarbu Steczkowski, minister wojny Sosnkowski, generalny delegat Gałecki oraz kilku wojewodów. Narady dotyczyły sposobu **ściągania kontyngentów zbożowych** oraz nowego planu aprowizacyjnego, którego podstawą jest **bezpośrednia wymiana artykułów przemysłowych na produkty rolne.**

# Życzenia noworoczne Francyi dla Polski

(PAT) Warszawa 4 stycznia

Wymiana depesz noworocznych między Naczelnikiem państwa a prezydentem republiki francuskiej:

J. E. Pan Millerand, Prezydent republiki francuskiej w Paryżu! Spieszę wyrazić Panu, Panie Prezydencie, na progu Nowego Roku moje najgorętsze życzenia dla Pana oraz pomyślności dla wielkiego narodu, który Pan reprezentuje tak godnie. Węzły **ścisłej i szczerej przyjaźni** łączące Francyę i Polskę, jak również wspólność interesów obu państw stanowią ponowną rękojmię, że **nasza solidarność nigdy nie zawiedzie** we wszystkich kwestyach jeszcze nierozstrzygniętych, które dotyczą zarówno bezpieczeństwa i rozwoju naszego kraju, jak i ostatecznego ustalenia pokoju i powszechnej harmonii. Uczucie głębokiej wdzięczności, które podsyca szlachetne poparcie udzielone mojej ojczyźnie we wszystkich okolicznościach, uczyni naszą wspólną pracę jeszcze płodniejszą. Polska, wierna ideałom pokoju i sprawiedliwości, rada będzie w rozpoczynającym się roku przyłączyć się do wybitnej pokojowej polityki Francyi. Podpisano: **Józef Piłsudski.**

J. E. Marszałek Piłsudski w Warszawie. Życzenia przesłane przez W. Ekscelencyę, wzruszyły mnie szczególnie. Stosunki przyjaźni, łączące nasze kraje, będą niebawem **wzmocnione przez bliskie odwiedziny Francyi**, które Pan postanowił i niewątpliwie, że rozpoczynający się rok ujrzy tryumf idei ładu i postępu, ożywiającym nasze rządy, kierowane przez wspólną ideę sprawiedliwości i pokoju. Proszę W. Ekscelencyę o przyjęcie wraz z memi osobistemi życzeniami także życzeń pomyślności dla Polski, które składam w imieniu rzeczypospolitej. Podpisano: **A. Millerand.**

---

## Rada ministrów

**Warszawa.** (Tel. wł. „Naprzodu“). Na dzisiejszem posiedzeniu Rada ministrów rozpatrywała szereg spraw administracyjnych, **związanych z reorganizacyą poszczególnych ministerstw.**

## Konferencye klubów sejmowych

**Warszawa.** (PAT). Dnia 11 bm. ma się odbyć konferencya klubów sejmowych, na której poruszone będą stosunki do obecnego rządu. **W konferencyi tej** uczestniczyć będą również **przedstawiciele PPS.**

## Dalsza demobilizacya

**Warszawa.** (PAT). Wszyscy dowódcy okręgów wojskowych otrzymali rozkaz ministerstwa spraw wojskowych o zwolnieniu żołnierzy urodzonych w roku **1895.** Jedynie w niektórych miastach powyższy rozkaz nie może być spełniony z powodu trudności komunikacyjnych.

## Rokowania między Gdańskiem a Polską

**Gdańsk.** (PAT) Na mające się rozpocząć pojutrze w Warszawie rokowania gospodarcze pomiędzy Polską a Gdańskiem w związku z konwencyą polsko gdańską wydelegowani zostali przez senat gdański pp. Noe i Jewelerski oraz radny miasta Grünspan.

## Ustąpienie posła amerykańskiego w Warszawie

**Warszawa.** (PAT). Pisma podają, że ambasador amerykański w Warszawie p. Gibson opuszcza w najbliższych dniach urząd i wyjeżdża do Waszyngtonu. Przyczyną jego ustąpienia ma być to, że jako członek partyi demokratycznej ze stronnictwa prezydenta Wilsona został przez niego mianowany na ten urząd. Obecnie p. Gibson jako osobisty przyjaciel Wilsona uważał za właściwe ustąpić razem z Wilsonem.

## Strejk kolejarzy

**Sosnowiec.** (PAT). Na dworcu kolejowym dyrekcyi warszawskiej wybuchł o godz. 7 rano strejk funkcyonaryuszy kolejowych **na tle aprowizacyjnem** i nieotrzymania dodatków funkcyjnych. Na skutek interwencyi władz kolejowych **strejk zakończył się** o godz. 14.

**Warszawa.** (PAT). Na stacyi Warszawa-Praga odbyło się zebranie pracowników, na którem omawiano sprawy następujące: 1) wypłatę trzynastej pensyi za rok ubiegły, 2) pragmatykę służbową, 3) podniesienie mnożnika. Na zebraniu uchwalono przystąpić **do strejku włoskiego.**

## Wydalenie robotników polskich z Westfalii?

**Bytom.** (PAT) Prasa niemiecka donosi z Westfalii, że przedsiębiorstwa i władze niemieckie postanowiły wydalić robotników pochodzących z Polski i zastąpić ich bezrobotnymi Niemcami.

## Delegacya angielskiej partyi pracy w Czechach i w Polsce

**Praga.** (PAT). Dziś przybyli do Pragi delegaci angielskiej partyi pracy. Na czele delegacyi stoją znani przywódcy angielskich robotników: Thomas Adamson i Henderson. Delegaci zamierzają zabawić w republice czeskiej 6 dni dla przestudyowania stosunków socyalistycznych. Stąd delegacya uda się prawdopodobnie **do Polski.**

## Robotnicy niemieccy przeciw obecnemu rządowi Rzeszy.

**Warszawa.** (Tel. wł. „Naprzodu“). Berliński „Vorwärts“, organ socyalistów większościowych, w artykule pod napisem „Musi być inaczej“ zdaje sprawę z obecnych nastrojów wśród robotników niemieckich. Artykuł stwierdza, że robotnicy niemieccy **burzą się**, że liczba bezrobotnych wzrasta, że dyscyplina w związkach zawodowych się rozprzęga. **Masy popadają w głód i nędzę.** Dalej artykuł zarzuca rządowi Rzeszy **lekceważenie interesów klasy robotniczej** i zwraca uwagę, że w tych warunkach rząd nie będzie mógł liczyć na neutralność robotników.

## Naprężenie między Rosyą a Rumunią

**Paryż.** (PAT) Naprężenie, jakie zdaje się zarysowywać między Rumunią a Rosyą sowiecką, jest obszernie komentowane przez prasę paryską, która na ogół jest zdania, że sowiety chcą skłonić Rumunię do rozpoczęcia rokowań pokojowych w tym celu, aby uzyskać **większą swobodę działania w stosunku do Polski** w razie nowego konfliktu. Wedle „Gaulois“ rząd sowietów ma nadzieję, że odniesione przezeń zwycięstwo dyplomatyczne doprowadzi nietylko do ewakuacyi Besarabii przez Rumunów, ale także do ewakuacyi Konstantynopola przez koalicyę. „L'Homme Libre“ twierdzi, że **niebezpieczeństwo zagraża nietylko Polsce**, ale również Czechosłowacyi i Węgrom. Wspólne niebezpieczeństwo powinnoby te narody połączyć. Mała ententa staje się **coraz bardziej nieodzowną** dla równowagi i bezpieczeństwa Europy.

## Nowa konferencya

**Londyn.** (PAT) Biuro Reutera jest upoważnione do stwierdzenia wbrew doniesieniom dzienników francuskich co do konferencyi prezydentów ministrów koalicyi, że konferencya ta odbędzie się najprawdopodobniej za tydzień. Czas i miejsce konferencyi nie są jeszcze znane.

## Groźba okupacyi zagłębia Ruhry

**Lyon.** (PAT. Radio) „Daily Telegraph“ przewiduje możliwość wkroczenia wojsk francuskich do zagłębia Ruhry i zauważa, że pozostawienie Francyi w takim wypadku bez pomocy nie byłoby wskazane.

## Ograniczenie zbrojeń morskich.

**Waszyngton.** (PAT). Komisya senatu dla spraw zagranicznych obradowała długo nad wnioskiem senatora Borah w sprawie zwołania konferencyi międzynarodowej, celem ograniczenia zbrojeń morskich. W konferencyi wzięło udział bardzo wielu admirałów. Jak słychać, ma być zaproponowana redukcya programu budowy floty o połowę.

## Pomoc dla Europy

**Paryż.** (PAT) Londyński korespondent „Journala“ donosi, że w urzędzie handlowym odbyła się konferencya celem udzielenia **kredytów państwom europejskim.** Omawianą była sprawa długoterminowych kredytów, poczem przedstawiciele rozmaitych kół finansowych uznali jednogłośnie, że udzielenie kredytów długoterminowych byłoby skutecznem rozwiązaniem kwestyi podjęcia stosunków handlowych z Europą wschodnią.

## Koniec awantury d'Annunzia.

**Paryż.** (PAT) Krążą pogłoski, że d'Annunzio przybył do Avignonu.

**Tryest.** (PAT) Zgodnie z postanowieniami umowy zawartej pomiędzy generałem Caviglią a Rjeką dokonano wzajemnej wymiany jeńców.

## Z Irlandyi.

**Paryż.** (PAT) Przedstawiciel „Matina“ w Londynie podaje swoją rozmowę z angielskim ministrem dla Irlandyi. Oświadczył on, że obie izby parlamentu irlandzkiego, przewidziane w ustawie o homerule na 6 miesięcy, będą mogły zażądać od rządu angielskiego rozszerzenia zakresu kompetencyi. Rząd angielski prawdopodobnie zgodzi się zasadniczo na postawione żądania.

**Londyn.** (PAT) „Observer“ zapewnia, że rokowania w sprawie zbliżenia między sinnfeinistami a rządem angielskim toczą się pomyślnie. Spodziewają się, że przybycie przywódcy irlandzkiego de Valery ułoruje w Irlandyi drogę do pokoju.

# Przegląd społeczny

**Akcya cennikowa robotników szewskich w Krakowie.** Dnia 3 stycznia została zawarta umowa cennikowa pomiędzy cechem majstrów szewskich a Związkiem zawodowym robotników. Robotnicy uzyskali podwyżkę płacy w I klasie 50 prc., w II klasie 30 prc. Umowa cennikowa obowiązuje od dnia 3 stycznia do 14 lutego br.

**Baczność robotnicy stolarscy w Polsce!** Wzywa się wszystkich robotników stolarskich, aby bezwarunkowo aż do odwołania nie przyjeżdżali obecnie do Krakowa z powodu toczącej się akcyi cennikowej.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Zgromadzenie robotników drzewnych** odbędzie się w piątek 7 stycznia 1921 w sali przy ulicy Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa akcyi cennikowej. Uprasza się o liczne przybycie.
F. Pawłowski.

**Do wszystkich Kół miejscowych zawodowego Związku kolejarzy i pracowników działu drogowego!** Pracownicy drogowi, których wysłano do budowy kolei Puck—Hela, zechcą nam podać natychmiast opisy swoich przejść i obchodzenia się z nimi przełożonych władz a to celem wystąpienia w ich imieniu do rządu i sejmu. Zarząd okręgowy Kraków: **Grylowski, dr Wodecki.**

**Posiedzenie Zarządu Związku stow. robotniczych** odbędzie się we czwartek 6 stycznia o godz. 12 w południe. Ze względu na nadzwyczaj ważne sprawy uprasza się wszystkich członków Zarządu i komisyi kontrolującej o bezwarunkowe przybycie.
B. Jaruszewski.

**Posiedzenie Zarządu oddziału metalowców** odbędzie się we czwartek 6 bm. punktualnie o godzinie 10 rano w lokalu Związku Stow. robotn. w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. Ponieważ na posiedzeniu tem omawiane będą bardzo ważne sprawy, o bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza: **M. Hoffmann** przewodniczący oddziału.

Zabawę karnawałową z nadzwyczaj urozmaiconym programem urządza we środę dnia 5 stycznia grupa robotników chemicznych w Krakowie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Wstęp tylko do godziny 11 w nocy.

## Czas odnowić przedpłatę na styczeń!

### REPERTUAR

**Teatr im. Jul. Słowackiego**

Środa: „Orlątko“ Rostanda.
Czwartek popoł.: „Betleem“ Rydla; — wieczorem: „Żołnierz król. Madagaskaru“ J. Dobrzańskiego.
Piątek: „Orlątko“ Rostanda.
Sobota: „Orlątko“ Rostanda.
Niedziela popoł.: „Betleem“ Rydla. wieczorem: „Żołnierz król. Madagaskaru“.

**Teatr „Bagatela“**

Środa: o pół do 8 „Karykatury“, o 11 Wieczór ekspresyonistyczny.
Czwartek: o godz. 4 pop. „Zakochani“, o ½8 „Magdalenki“, o 11: II wieczór tańców ekspresyonistycznych.

**Teatr powszechny**

Środa: „Lalka“.
Czwartek popoł.: „Przewodnik tatrzański“. wieczorem: „Księżniczka czardasza“.
Piątek: „Księżniczka czardasza“.
Sobota popoł.: „Krakowiacy i górale“ (dla młodzieży szkolnej). wieczorem: „Książe pan“.
Niedziela popoł.: „Przewodnik tatrzański“; — wieczorem: „Za dawnych dobrych czasów“.

**Operetka w Nowościach**

Środa: Dziewczę z Holandyi.
Czwartek: popoł: Rewia; — wieczorem: „Polska krew.
Piątek: „Dziewczę z Holandyi“.
Sobota: „Dziewczę z Holandyi“.

**Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów**
Początek o godz. 8 wiecz.

Czwartek: Józef Flach: „Gwiazdy teatralne“, cz. V: Irena Solska.
Sobota: Ludwik Skoczylas: „Udział kobiet w dziejowem posłannictwie Polski“, cz. I.
Niedziela: Józef Flach: „Jaką powinna być dzisiejsza kobieta?“

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza**
(Wykłady w sali Zakładu zoologicznego, ul. św. Anny 6, o godz. 7 wieczorem)

Środa: Emil Haecker: Społeczne znaczenie pracy.

**Collegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)**

Środa: prof. Uniw. Jag. Dr Ludw. Birkenmajer: „Stosunki Galileusza z Polską“.
Sobota: prof. Dr Józ. Reiss: „Twórczość Schuberta (z ilustr. muz.).

**Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:**

Środa 5 bm.: Aleksander Borawski: Wawel w chwili obecnej.

## NADESŁANE

**Chory milioner.** Jest w Krakowie pewien pan nazwany publicznie „paskarzem“, którego majątek ocenia biuro informacyjne H. Weiss i Sp. na 12 milionów. Jeżeli kto, to właśnie on powinien poczuwać się do obowiązków wobec ubogiej rodziny swojej. Ale niema on nawet tej ambicyi, aby u swoich najbliższych krewnych zasłużyć sobie na szacunek. Ten człowiek, którego stan umysłowy doprasza się zbadania, zapomniał, co robił za młodu na szkodę swojej rodziny a teraz wstydzi się jej, unika jej i zamyka się przed nią. Pod presją opinji publicznej dał ten brudny skąpiec w ostatnich 6 latach swej ubogiej rodzinie, „risum teneatis“... 10.000 K, czyli prawie tyle co 100 koron przedwojennych! Nie znaczy to jednak, aby on był skąpy także dla siebie! Jest on bardzo hojny gdy chodzi o jego przyjemności. Luksus, wyborne obiady, torty, pomadki, czekolada, daktyle, figi itd. kosztują go tygodniowo więcej, niż wynosi całoroczny budżet ubogiej rodziny. Ten wstrętny samolub i pipokryta zasługuje, aby opinja publiczna zajęła się nim... Jeżeli się nie opamięta, wymienimy go po nazwisku i czyny jego poddamy pod sąd opinji publicznej i psychiatrów.
**M. Z. Dzikowski.**



Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).